

Niepoprawna politycznie Anna German

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Rok 2013 przyniósł Europie fascynującą batalię na polityki historyczne. Pod tym względem zapisze się on jako czas przełomu. Także w Polsce, gdzie od kilku lat mamy zatrzesienie nowych magazynów historycznych oraz wielkie starcie trzech polityk historycznych realizowanych za pomocą serialowych superprodukcji historycznych: polityki amerykańskiej (seriale „Czas honoru” oraz „1920. Wojna i miłość”), niemieckiej („Nasze matki, nasi ojcowie”) oraz rosyjskiej („Anna German. Tajemnica białego anioła”).

Nim ustalimy, kto wygrał to starcie i jaki był jego charakter, kilka słów o genezie tego, co rozegrało się w 2013.

Pokonani piszą własną wersję historii

Po II wojnie światowej świadomość historyczna kształtowana była przez dwa rozdzielne strumienie propagandy: „prawdę sowiecką” i „prawdę amerykańską”, których zasięg wyznaczała żelazna kurtyna. Niemcy przegrali i przez kilka dekad nie mieli nic do powiedzenia. Część Niemiec żyła prawdą sowiecką, a część - amerykańską.

Może to paradoksalne co napiszę, lecz dla swojego dobra Ameryka powinna była zachować ten podział świata. Polityka 'dziel i rządź' naprawdę jest skuteczna. Poza tym napięcie wytwarzane przez konkurujące ze sobą imperia, zachowuje ich żywotność.

Stało się jednak inaczej. Ameryka zdobyła dominację i wzięła udział w rozmontowaniu bloku sowieckiego. Nowa Rosja nie stanowiła już zagrożenia ani konkurencji.

Polska przesiadła się wówczas z prawdy sowieckiej na prawdę amerykańską. Do dziś żyjemy nie tylko pod dominacją amerykańskiej polityki historycznej, ale i w amerykańskiej popkulturze (aby się o tym przekonać wystarczy rzec, że polska kinematografia to w III RP potworek, zombie, dominują w naszej TV niemal absolutnie filmy amerykańskie, sączące amerykański punkt widzenia na wszystko [\[1\]](#)).

To samo dotyczy UE, którą skonstruowano po wojnie i stała się ona jedynie pozornym projektem rozwoju Europy, w istocie oznaczała ona drenaż sił witalnych krajów europejskich i utrzymywanie ich na takim poziomie jałowości, że systematycznie tracą one swoje znaczenie cywilizacyjne. Jednym z kluczowych elementów tego projektu był drenaż energetyczny Europy kuriozalnymi dopłatami do eco-energii: Europie wtłoczono mit mający z niej uczynić mesjasza, pioniera w zbawianiu klimatu, który u dwóch imperiów panujących nie miał zbyt wielkiego poważania. Poza polityką był jeszcze cały kompleks czynników, jak koszarne przeregulowanie całej Europy, która stała się karykaturą dawnego ZSRR.

Przychodzi jednak kres tego. Podstawowym czynnikiem jest moim zdaniem galopująca jałowość USA. Imperium pozbawione konkurencji popada w letarg, traci czujność — słabnie. W konsekwencji Europa zaczęła się budzić do życia.

W całej Europie odradzają się mianowicie polityki narodowe, które oznaczają po prostu koncentrację na interesach ekonomicznych krajowej wspólnoty społecznej i rezygnację z projektów zbawiania świata. Rozsypanie się jednolitej europejskiej polityki energetycznej oznacza początek procesu rozkładu całej wspólnoty. Nie będzie Unii Europejskiej bez jednolitej polityki energetycznej. Moim zdaniem Unia skazana jest na upadek — i całe szczęście.

Od upadku Muru Berlińskiego Niemcy rosną w siłę. Dopiero jednak niedawno proces ten doszedł do takiego etapu, że postanowiono całkowicie odrzucić amerykańską politykę historyczną. Jedno imperium upadło, drugie stało się na tyle jałowe, że nie ma już siły narzucać własnej polityki historycznej. Jak dziś krzewi się politykę historyczną? Młodym wszczepia się ją w szkole. Dojrzałym — przez filmy i seriale.

Właśnie tym jest sławny niemiecki serial *Nasze matki, nasi ojcowie* — prawdziwym początkiem niemieckiej polityki historycznej. Nie dziwne, że za oceanem tak zawzięcie ekskomunikują tę produkcję.

Podobne procesy dzieją się w Rosji. Od czasu upadku ZSRR Rosja pogrążona była w bezładzie i impotencji. Wszystko zmienił Władimir Putin, który okazał się przywódcą tego formatu, że Rosja zaczęła się powoli odradzać. Dziś Putin realizuje modelową politykę narodową i wbrew temu co

w Polsce pisze o nim działająca wciąż na licencji amerykańskiej propaganda medialna — nie ma on wiele wspólnego z polityką sowiecką.

Podobne procesy zaczynają kiełkować także w Polsce. Sytuacja jest o tyle skomplikowana, że jesteśmy krajem leżącym na granicy Wschodu i Zachodu, więc pojawiła się u nas istna plątanina interesów i polityk. Nic tutaj nie jest proste i jednoznaczne. Przykładowo, na rynku mediów pojawiają się prężne ośrodki „prawicowe”, które nierzadko pomiędzy sobą różnią się w wielu kwestiach bardziej niż kształtują się różnice pomiędzy medium „liberalnym” a „prawicowym” działającymi w obu przypadkach na amerykańskiej „koncesji”. Oczywiście „koncesję” należy tutaj rozumieć przenośnie — w optyce interesów ekonomicznych i powiązań kapitałowych.

W tym tekście nie będę jednak opisywał panoramy medialno-geopolitycznej. Wystarczy tutaj zaznaczyć, że o amerykańską politykę historyczną w Polsce zabiegają tak pozornie skrajnie różne media, jak Gazeta Wyborcza oraz wSieci. Jedno medium na rynku „liberalnym”, drugie na rynku „prawicowym”. Na zewnątrz na siebie pokrzykują, by rozczulająco spotkać się wokół serialu „Czas honoru” — wyprodukowanego i emitowanego przez „reżimowe” media niemal od początku rządów PO, które zbudowała Gazeta Wyborcza wespół z TVN. Bohatersko przez państwowe media realizowany w latach 2008-2013 „Czas honoru”, zbiera jednocześnie zarówno „reżimowe” nagrody, jak i „antyreżimowe”. Kiedy ogladalność serialu w 2013 leci na łeb na szyję (strata niemal 500 tys. widzów między V i VI serią), tygodnik „Do Rzeczy” [wymyśla nową nagrodę historyczną „Strażnik Pamięci”](http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/do-rzeczy-pryzna-na-grode-straznik-pamieci) (<http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/do-rzeczy-pryzna-na-grode-straznik-pamieci>), którą u schyłku 2013 [przyznaje podupadającemu „Czasowi honoru”](http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/czas-honoru-prace-na-warszawskiej-laczce-i-bank-zac-hodni-wbk-z-nagrodami-w-konkursie-do-rzeczy) (<http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/czas-honoru-prace-na-warszawskiej-laczce-i-bank-zac-hodni-wbk-z-nagrodami-w-konkursie-do-rzeczy>) Obecnie [podupadły serial](http://histmag.org/Czas-honoru-uhonorowany-nag-rod-Straznik-Pamieci.-Ogladalnosc-spada...-8694) (<http://histmag.org/Czas-honoru-uhonorowany-nag-rod-Straznik-Pamieci.-Ogladalnosc-spada...-8694>) okazał się także najlepszym polskim serialem i [wygrywającym „cudownie” konkurs Telekamery](http://natemat.pl/90871,czas-honoru-po-raz-trzeci-z-telekamerami-za-co-pokoch-ali-go-widzowie-jest-spoeczne-zapotrzebowanie-na-taka-produkcje) (<http://natemat.pl/90871,czas-honoru-po-raz-trzeci-z-telekamerami-za-co-pokoch-ali-go-widzowie-jest-spoeczne-zapotrzebowanie-na-taka-produkcje>), pomimo że nie był ani najpopularniejszym serialem w polskiej TV ani najpopularniejszym historycznym. Dodatkowo „bohaterska” telewizja publiczna zapowiada, że nakręci nawet kolejną serię — tym razem ma być o Powstaniu Warszawskim.

Ten ostatni fakt mówi w zasadzie wszystko o tej produkcji: otóż kolejne serie opowiadające polską historię w latach 1941-1946 — darowały sobie „epizod” Powstania Warszawskiego. Produkcyjnie byłby on najbardziej kosztowny a kiedy się robi propagitkę a nie prawdziwą opowieść historyczną, to tnie się koszty.

Przejdźmy do porównania tych trzech produkcji właśnie w ich kluczowym wymiarze: polityki historycznej.

Cztery serie — trzy polityki historyczne

a) *Czas honoru i 1920*

„*Czas honoru*” formalnie jest produkcją polską. W istocie jednak: dokładnie w tym samym znaczeniu jest produkcją polską, w jakim polskie są filmy emitowane w polskich kinach. Generalnie jest to linia amerykańska. Film niesie przesłanie historyczne konfrontacyjne z naszymi sąsiadami. W polskim interesie nie leży konfrontacja czy budowanie barier ani z Niemcami ani z Rosją — a taką optykę włącza ów serial, nie tylko poprzez tło historyczne, ale i przez sposób odmalowania postaci. Taka optyka jest natomiast jak najbardziej w interesie USA, w imię żywotnej zasady imperialnej: divide et impera. Polska skłócona z Niemcami i Rosją oznacza zachowanie wpływów USA w naszym kraju.

Taka farbowana „polityka narodowa” jest szkodliwa dla naszego kraju. Oznacza bowiem utrzymanie władzy neokolonialnej: żaden kraj się jeszcze nie odrodził przez kultywowanie własnej martyrologii i budowanie barier z sąsiadami. Dlaczego telewizja rządów PO sący nam to do głów, dlaczego działające na rynku „prawicowym” media na tych samych licencjach geopolitycznych tak gorliwie współdziałają w tym dziele?

Drugim tego rodzaju „polskim” gniotem jest serial i film *1920. Wojna i miłość*. Ten z kolei użyźnia resentymenty antyrosyjskie. Pierwszy sezon wyemitowano w 2011. Film w trakcie emisji stracił kilkaset tys. widzów, więc władze TVP dały sobie spokój z drugą serią. Kiedy jednak pojawił się sukces Anny German zaczęto się odgrażać, że powstanie także drugi sezon serialu *1920*, rozgrywający się w latach 1922-1926.

Nędzę obu tych produkcji widać w wynikach starcia serialowych superprodukcji historycznych. Otóż „polskie” dzieła przegrały zarówno z produkcją niemiecką, jak i rosyjską (sic!). [2]

b) *Nasze matki, nasi ojcowie*

Z sympatią patrzę zarówno na dzieło niemieckie, jak i rosyjskie, które zdecydowanie górują nad „polskimi” produkcjami, zorientowanymi na to, by budować w Polsce bariery zarówno wobec Niemiec, jak i Rosji. Dodajmy, że „Czas honoru” koncentruje się głównie na budowaniu muru między Polską a Niemcami. Ma to bardzo konkretny powód: wpływy rosyjskie w polskich mediach są znikome (produkcje rosyjskie w polskich ramówkach to 1%, Rosja nie posiada w Polsce żadnego istotnego tytułu prasowego. Niemcy natomiast mają w polskich mediach większy wpływ (choć oczywiście do USA nieporównywalny), więc tylko one wydawały się liczyć w batalii polityk historycznych. Komisja Macierewicza przeorientowała priorytety, co zaowocowało serialem 1920 emitowanym w roku 2011.

„Nasze matki, nasi ojcowie” Polaków nie rozpieszczą, lecz to co na ten temat [produkuje Gazeta Wyborcza](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15387178,Najwyzsza_niemiecka_nagroda_dla_filmu_Nasze_matki.html) (http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,15387178,Najwyzsza_niemiecka_nagroda_dla_filmu_Nasze_matki.html) czy media „prawicowe” działające na koncesji amerykańskiej to nonsensowna i prymitywna propaganda. By sobie to uświadomić, wystarczy rzec, że film jest oskarżany o to, że robi z Polaków wściekłych antysemitów — podczas kiedy ani jeden Żyd nie ginie w nim z ręki Polaka. Już większych antysemitów z Polaków robi prezydent [Obama, który opowiada o „polskich obozach śmierci”](http://www.youtube.com/watch?v=YUvQbL41W9o) (<http://www.youtube.com/watch?v=YUvQbL41W9o>). Ponieważ prezydent USA nie potraktował tego stwierdzenia jako gafę i nie przeprosił, więc Wyborcza bohatercko ratuje sytuację i ogłasza artykuł w którym przekonuje: [Gafa Obamy okazała się pożyteczna dla Polski!](http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Pozytywne-skutki-gafy-Baracka-Obamy-o-polskich-obozach-smierci,wid,14535186,wiadomosc.html?icaid=112261) (<http://wiadomosci.wp.pl/kat,1356,title,Pozytywne-skutki-gafy-Baracka-Obamy-o-polskich-obozach-smierci,wid,14535186,wiadomosc.html?icaid=112261>) Sic! Do tak prymitywnego poziomu stacza się w Polsce propaganda amerykańska! Oto wywodzą, że dzięki owej „gafie” — „miliony Amerykanów dowiedziały się, że Polacy byli ofiarami nazizmu”. Radosna to iście nowina!

Nasze matki... cenię za jedno: pokazanie, że w każdym, nawet najgorszym reżimie i organizacji — są dobrzy ludzie. Prawdziwego człowieka możesz spotkać wszędzie, bez względu na to, jaki porządek ideologiczny czy narodowy nosi. Analogicznie — szuja może nosić miły nam porządek. Niemcy mają prawo do swojej polityki historycznej, mają prawo obalić mit krwiożerczych żołnierzy Wehrmachtu i dobrego wujka Sama, który wespół z nieco mniej dobrym wujkiem Saszką przynieśli do Niemiec pokój, dobrobyt i prawa człowieka. Serial nie rozpieszcza Polaków, lecz przez prymitywną nagonkę ośrodków proamerykańskich — budzi dodatkową sympatię, nawet jeśli jest to sympatia wymagająca trzymania na wodzy uczuć patriotycznych wobec własnego kraju.

c) *Tajemnica białego anioła*

W porównaniu do powyższych produkcji, Rosjanie zrobili arcydzieło. *„Anna German. Tajemnica białego anioła”* nie jest filmem biograficznym, jak opowiadają krajowi paradiennikarze. To w istocie moralitet międzynarodowy. To dzieło takiej polityki historycznej, która wyszła poza ciasne ramy nacjonalizmu i jednocześnie gloryfikuje i usprawiedliwia trzy narody: rosyjski, polski i niemiecki. To typowa produkcja renesansu narodów: pokazuje źródła ich słabości, drogi przemiany i podkreśla ich wielkość. Przede wszystkim jednak buduje wspólne mosty pomiędzy sąsiadującymi narodami.

„Anna German” skompromitowała propagandystów działających przez media polskie i pewnie zawstydziła Niemców, którym nie udało się wyjść poza ciasne ramy narodowe. Polska „prawica” oczywiście udaje, że nic się nie stało. Nie stać ich na przyznanie, że to nie polskie gnioty „patriotyczne”, lecz produkcja rosyjska — przyniosła najlepszą afirmację Polaków.

O tym, że Polacy jako społeczeństwo zachowali wszystkie klepki pomimo konsekwentnego ogłupienia propagandą medialną świadczy fakt, że „Czas honoru” i „1920” przegrały zarówno z produkcją niemiecką, jak i rosyjską. Ta ostatnia zasłużenie okazała się wielkim zwycięzcą starcia serialowego, pomimo stwarzania jej niesprzyjających warunków promocyjnych. Oto wyniki oglądalności:

- **Czas honoru: 2-2,5 mln**



- **1920: zaczęło się na 3,1 mln, skończyło na 2,7 mln**
- **Nasze matki, nasi ojcowie: 3,4 mln**
- **Anna German: 6,4 mln**

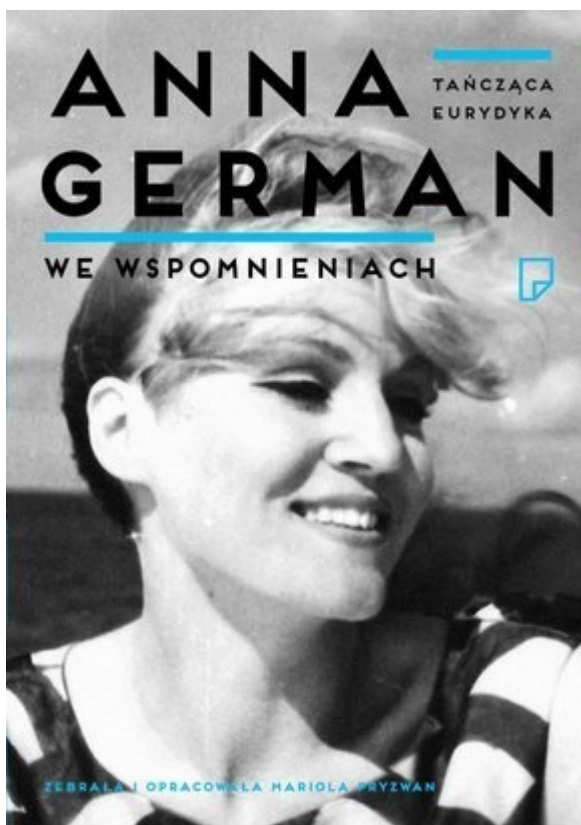
„Anna German” skasowała wszystkie „dzieła” polskie, włącznie z „M jak Miłość”, „Ojcem Mateuszem”, „Ranczem” czy „Klanem”. Co ciekawe, polska telewizja zarobiła na nim miliony, pomimo że nie brała udziału w jego produkcji. Kiedy bowiem Rosjanie zaczęli pukać do polskich stacji publicznych, jak i prywatnych, nikt tego serialu nie chciał, w końcu TVP2 wzięła go za groszowe opłaty licencyjne. Widać, że Rosjanie nie podeszli do tego komercyjnie. Na dodatek serial załadowany został na youtube. Widać bardziej chodziło im o ten moralitet międzynarodowy.



Anna German była adwentystką

Kiedy serial został wyemitowany i [pobił wszystkie rankingi](http://www.tvp.pl/o-tvp/centrum-prasowe/komuni_katy-prasowe/rekordowa-ogladaln_osc-serialu-anna-german-w-tvp1/10434690) (http://www.tvp.pl/o-tvp/centrum-prasowe/komuni_katy-prasowe/rekordowa-ogladaln_osc-serialu-anna-german-w-tvp1/10434690), nawet Wyborcza zaczęła doń robić maślane oczy, ubiegając się o prawa do wydania serialu na DVD. Tym niemniej swoim czytelnikom dali poprawne politycznie wyjaśnienie całego „skandalu” związanego z tą produkcją: [Serial o Annie German – "dziwoląg", który rozbił bank](http://wyborcza.pl/1,75248,13889585,Serial_o_An_nie_German___dziwolag___ktory_rozbil_bank.html) (http://wyborcza.pl/1,75248,13889585,Serial_o_An_nie_German___dziwolag___ktory_rozbil_bank.html) oraz [Dlaczego ponad 6 mln Polaków oglądało serial o Annie German?](http://wyborcza.pl/1,75475,13888550,Dlaczego_po_nad_6 mln_Polakow_ogladalo_seri_al_o_Annie.html) (http://wyborcza.pl/1,75475,13888550,Dlaczego_po_nad_6 mln_Polakow_ogladalo_seri_al_o_Annie.html) — socjolożka wyjaśnia. Naturalnie ani słowa o rzeczywistej wymowie serialu. Poprzedni skandal porównywalnej miary miał miejsce, kiedy się okazało, że najlepszym bestsellerem III RP są wspomnienia Edwarda Gierka.

Batalia polityk historycznych rozegrała się naturalnie także i w Wikipedii. W hasle o serialu Anna German większość opisu stanowi wydlubywanie drobnych nieścisłości biograficznych. Kto nie rozumie politycznego podtekstu całego zamieszania, jakie generują w Polsce „Nasze matki...” czy „Anna German”, które konkurują z „reżimową” produkcją „Czas honoru” i „1920” na redefinicję polskiej polityki historycznej, ten mógłby skwitować owo wydlubywanie po prostu jako „humanistyczny imbecyizm” — każdy bowiem humanista (w sensie bliższym polonistyce czy literaturoznawstwu a nie światopoglądowi) rozumie bowiem, że dzieła artystyczne interpretuje się nieco inaczej niż dzieła dokumentalne. Dzieło artystyczne bardzo często opiera się na prawdziwych historiach czy biografiami, ale przecież tym różni się od dokumentu, że zawiera także coś więcej niż historyczne sprawozdanie. Dobór postaci czy ich sposób odmalowania w dziele artystycznym nigdy nie ograniczają się do warstwy stricte historycznej, lecz tworzą tę część, która u odbiorcy wykształconego generuje sławetne pytanie: „Co poeta miał na myśli”.



Polscy wyjątkami, paradiennikarze np. w serwisie (poza malutkimi konserwatyzm.pl)

(<http://www.konserwatyzm.pl/arttykul/10050/fenomen-anny-german>) nawet nie próbują interpretować „Anny German” jako dzieła artystycznego, tylko opisują serial jakby był filmem dokumentalnym. Stąd później żenujące wytykanie, że bardzo ważna dla całej opowieści postać funkcjonariusza NKWD, Walentyna Lawriszyna, jest „całkowicie fikcyjna”. Nie widać nawet śladu zrozumienia, co Rosjanie chcą nam powiedzieć przez wprowadzenie tej postaci, która wszak nie należy do warstwy historycznej fabuły, lecz do jej części „polityki historycznej”.

Dwie warstwy fabuły Anny German

1) Warstwa biograficzna

To opowieść o niesamowitej kobiecie-gigancie, której powikłane pochodzenie (niemieckie korzenie, które zakwitły w Rosji, a następnie wybrały Polskę na swą ojczyznę) oraz ciężkie doświadczenia — tak bardzo uszlachetniły jej charakter, że wyrastała ona nad społeczeństwo nie tylko swym przyrodzonym talentem wokalnym, ale także osobowością i „ludzkością”.

Odświeżenie tej biografii wnosi bardzo wiele zarówno dla Rosjan jak i Polaków. Rosjanie którzy nieprzerwanie kochają Annę German byli jednak przekonani, że to [rosyjska gwiazda](#)



([http://www.polskieradio.pl/7/163/Artykul/782276,Serial- Anna-German-w-Rosji-byli-zdziwi-eni-ze-robi-go-Polak](http://www.polskieradio.pl/7/163/Artykul/782276,Serial-Anna-German-w-Rosji-byli-zdziwi-eni-ze-robi-go-Polak)). Serial uczy zupełnie innego o niej myślenia: to Rosjanka o niemieckich korzeniach, która wybrała Polskę na swą nową ojczyznę.

W Polsce — rewolucja jest znacznie większa, gdyż przywraca największą polską gwiazdę, śpiewającą cudownie w siedmiu językach, a która celowo przez propagandę amerykańską była zamazywana w pamięci Polaków, jako niewygodna politycznie, a tym samym niepoprawna. Jej twórczość została zamrożona i nie prezentowana nowym pokoleniom, które znały German głównie jako „znane za komuny nazwisko”.



Proces ten trwał od lat 80., kiedy zmienił się po obaleniu Gierka reżim. Anna German odeszła w czasie stanu wojennego. ^[3] Jej mąż dziś [żyje na granicy ubóstwa](#) (<http://muzyka.onet.pl/pop/maz-anny-german-zyje-na-granicy-biedy/ry3vj>). Państwo polskie jest mu winne 2 mln zł za tantiemy (wyrokiem sądu), ale płacić nie chce: władze wybrały postawienie dysponenta praw — państwową spółkę [Polskie Nagrania — w stan upadłości](#)

(<http://www.tokfm.pl/blogi/dywagacje/2013/09/kleska-urodzaju-czyli-jak-zrujnowac-polski-panstwowy-przemysl-rozrytkowy/1>), choć potencjalnie może ona być kurą znoszącą złote jajka. Syn Anny jest dziś świetnym inżynierem i gardzi polskimi mediami, nie chcąc udzielić prasie nawet zdania o swojej matce, uważa bowiem, że to, co zrobiły media dla jej wyparcia z pamięci Polaków, odbiera im jakiegokolwiek prawo do żerowania na niej obecnie, kiedy pamięć o niej przywrócili w Polsce Rosjanie, nie bez oporów ze strony krajowych mediów. „Liberalne” media w swoim stylu podgryzają i deprecjonują serial. „Prawicowe” wpolityce.pl zupełnie puściło się poręczy tropiąc w serialu „sowiecki spisek”.

Kiedy bowiem Rosjanin mówi dobrze o Polsce — to niechybnie coś knuje. Jest to poziom Gazety Wyborczej doszukującej się pozytywnych skutków stosowania pojęcia „polskie obozy śmierci”.



2) Warstwa fikcji literackiej czyli „Co poeta miał na myśli”

Przynosi ona nową politykę historyczną trzech sąsiadów: postarajmy się zrozumieć źródła wzajemnych krzywd, zacznijmy widzieć w sobie ludzi, przyjaciół, a zbudujemy taką przyszłość, która w Europie będzie błyszczeć tak jak ten unikalny niemiecko-rosyjsko-polski cud natury, który się nazywał Anna German, która jako polska wokalistka zdobyła za granicą takie szczyty do których nawet nie zbliżyły się nasze późniejsze gwiazdeczki eurowizyjne.



Anna występuje z Domenico Modugno w programie telewizyjnym „Gocchi in famiglia” (1967)

Gorąco polecam obejrzenie owego serialu właśnie przez taki pryzmat, zwracając szczególną uwagę nie tylko na pojawiające się w filmie postaci, ale i w szczególności na sposób ich odmalowania. [W jakości HD dostępny jest on w serwisie vod.tvp.pl (<http://vod.tvp.pl/seriale/obyczajowe/anna-german>)]

Dwa zasadnicze spostrzeżenia odnośnie do tej warstwy serialu:

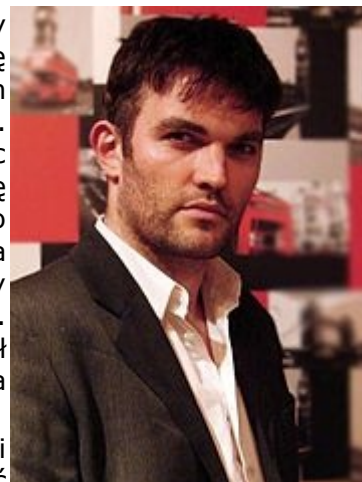
a) *Fikcyjny oficer NKWD to alegoria Rosji Sowieckiej*. Najpierw jest on sprawcą cierpienia i nieszczęść matki Anny, Irmy Martens, której niszczy rodzinę i życie. Jego usprawiedliwieniem jest jednak to, że bezpamiętnie się w niej zakochał (dodajmy, że silne polonofilstwo wśród rosyjskiej elity czasu zaborów jest faktem niezaprzeczalnym). Nie mogąc zagarnąć jej tylko dla siebie — niszczy jej szczęście. Jest on jednak człowiekiem więc posiada zdolność przemiany, naprawy siebie. Odmieniony Walentyń wspiera córkę, którą unieszczęśliwił a na końcu symbolicznie umożliwia jej odnalezienie miejsca, gdzie zginął na jego rozkaz rozstrzelany ojciec Anny. Jest to bez wątpienia nawiązanie do Katynia.



Filmowa Anna spotyka swego przyszłego męża

b) *Najsilniejszym i jednocześnie najbardziej wstrząsającym nawiązaniem do Katynia jest kontrastowe odmalowanie Polaka przed wojną i polskiego społeczeństwa po wojnie. Jest to kontrast radykalny. W okresie wojennym, kiedy Anna z matką mieszkały jeszcze w ZSRR, w ich ciężkim życiu pojawia się polski oficer Herman Berner. Jest to postać historyczna, choć niewiele o nim wiadomo poza tym, że Irma go poślubiła, dzięki czemu otwarła sobie możliwość ucieczki z ZSRR (gdzie jako rodzina o niemieckich korzeniach nieustannie balansowali na granicy życia i śmierci) do Polski. Herman wyjeżdża szybko na front, gdzie szykuje się starcie pod Lenino — po czym słuch po nim ginie.*

W filmie jest to postać posagowa: piękny jak Apollo, humanitarny jak Prometeusz, niczym rycerz bezinteresownie ratuje piękną Irmę przed jej prześladowcą. Budzi też w niemiecko-rosyjskich kobietach zainteresowanie Polską ('Rosja piękna, ale Polska bardziej niezwykła'). Małutka Anna zakochuje się w nim od pierwszego wejrzenia (traktując jako zaginionego ojca). Wnosi on do fabuły najwyższą kulturę humanitarną, nauczając małą Annę w okresie kiedy w Rosji trwało mordercze polowanie na osoby o niemieckich korzeniach jako na potencjalną V kolumnę, by nie odrzucała swoich korzeni, gdyż „Niemcy to też ludzie, tylko zostali oszukani i teraz wojują ze wszystkimi”. Hermana zagrał Mateusz Jordan-Młodzianowski, który w 2011 wcielił się w postać Zawiszy Czarnego. W „Czasie honoru” dostał do odegrania rolę dowódcy oddziału Narodowych Sił Zbrojnych.



To skrzyżowanie Apolla z Prometeuszem w rosyjskiej produkcji zostało przedstawione jako potomek polskiej szlachty, a jego śmierć została odmalowana jako dramat Katynia (o jego śmierci kobiety dowiadują się po kilku latach, miał jakoby zginąć w bitwie pod Lenino, lecz chronologia wyraźnie wskazuje, że była to śmierć w Katyniu). Katyń zniszczył tę najlepszą część dawnej Polski, to co nadawało Polsce urok i charakter. Reszta dawnej elity, która nie zginęła w Katyniu, zalegoryzowana została przez przejmującą scenę postradania zmysłów przez szlachciankę, matkę Hermana z Warszawy.

Z tym „Zawiszą Czarnym” zaraz potem skonfrontowani zostają Polacy powojenni: prymitywizm, nieokrzesanie, małostkowość, złośliwość, zawiść.

Rosjanie ukazali w tym filmie, że głównymi barierami i problemami rozwojowymi powojennej Polski było coś znacznie gorszego niż zły ustrój: chora tkanka społeczna, pozbawiona swej najlepszej części, tej, która tworzyła esencję polskości, która reprezentowała takie cnoty i cechy, których ze świecą było szukać po wojnie i których proces odbudowy jest długi i trudny.

Takich „podskórnych” przesłań w tym serialu jest mnóstwo. Najważniejszym jest oczywiście sama postać Anny German, która stanowi *clue*: harmonijna synteza pierwiastka niemieckiego i rosyjskiego w tyglu polskim dała diament — Białego Anioła, który zadziwił świat a mając otwarte sceny całej Europy, wybrała Polskę, w której błyszczała od roku 1970 do roku 1980.



Anna German podniosła rangę piosenki popularnej do poziomu sztuki:



Podobna tematyka na: [Rosyjska Anna German w polskiej telewizji](#)

Przypisy:

[1] Należy podkreślić, że jest to generalizacja, gdyż Hollywood nie jest jednolite i pojawiają się tam również produkcje, które można śmiało zaliczyć nie tylko do propagandy czy komercyjnej rozrywki, ale i do "budzicieli świadomości", jak trylogia *Matrix* braci Wachowskich czy ostatnio *Thor. Mroczny świat* Taylora - również jest bardziej przypowieścią współczesną w formie fantasy niż bajeczką.

[2] Seriale antyniemiecki i antyrosyjski uzupełnia jeszcze trzeci element amerykańskiej polityki historycznej w Polsce: Polacy źli, czyli film "Pokłosie". Jak

należy robić politykę historyczną polskie władze mogą się uczyć od Gierka: w 1975 powstał film o Kazimierzu Wielkim, czyli o tym, jak Polskę budować a nie jak niszczyć. Obejrzyj [część pierwszą](#) i [drugą](#) - obie dostępne dziś na Youtube.

[3] Zob. [Tajemnica śmierci Anny German](#)

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-02-2014 Ostatnia zmiana: 06-02-2014)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9563) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9563>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl